Rok I. Lwów 30 czerwca 1883. Nr. 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi i Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

LIST CZWARTY o WSCHODZIE.

Szanowny Księże Redaktorze Dobrodzieju!

W pierwszym moim liście powiedziałem, że Bułgarzy wraz z niepodległością tracili wiarę katolicką, a schizmę przyjęli wraz z niewolą; nie będzie może bez pożytku lepiej tę rzecz wyświecić, bo nie tylko, że sama w sobie jest bardzo nauczająca, pokazuje bowiem, jak naród w katolicyzmie jedynie znajduje swą prawdziwą wielkość, ale i większą wzbudza ona nadzieję w nawrócenie się Bułgaryi, skoro historya ich narodowa, cała świetna ich przeszłość wiąże się tak ściśle z katolicyzmem. Są autorowie, którzy z umysłu, a bardziej jeszcze z uprzedzenia, z pewnego nawyknienia do krzywego poglądu, dzieje Bułgarów przekręcają, ale kłamstwo w historyi, w obecnych osobliwie czasach, długo ostać się nie może, i już wśród Bułgarów zaczynają się odzywać głosy sprawiedliwsze. „Jeśli Wielka Tyrnawa — pisał przed dwoma laty korrespodent z Macedonii do dziennika bułgarsk. „Maryca“ — tem się pyszni, że Konstantynopol raz uznał jej patryarchę, to Ochryda trzykrotnie była ustanowioną patryarchalną stolicą przez papieża, który jest głową tylu milionów Słowian, naszych braci“.

Historya Bułgarów i z innej jeszcze strony powinna nas zajmować. Bułgarya, jak zobaczymy, nie małą rolę grała na półwyspie Bałkańskim, i nie były jej dzieje bez wpływu na losy innych plemion słowiańskich.

* * *

Kiedy św. Mikołaj Wielki wstąpił (858) na Stolicę Piotrową, smutny był stan Kościoła. Zawarta nie dawno Unia ze Wschodem groziła zerwaniem. Na Zachodzie przygotowywała się także schizma, która tak silnie później wybuchła za Henryka IV niemieckiego i Henryka I francuskiego. Konstantynopol nieraz starał się królów francuskich wciągnąć do walki przeciwko papiestwu. Co mu się nie udawało z Klodoweuszem i z Karolem W., zdawało się, że będzie mógł przeprowadzić za Ludwika i synów jego. I rzeczywiście pod wpływem Wschodu zaczęły się budzić we Francyi dążenia schizmatyckie. Już Grzegorzowi IV grozili biskupi francuscy (833) zerwaniem. Nieprzyjaciele Rzymu, lub przez niego wyklęci, mieli zapewnione poparcie u Ludwika i Lotaryusza, a żadna decyzya papieża, żaden mianowany przez niego biskup nie był przyjęty we Francyi. Karol Łysy wprost powiadał, że papiestwo nie potrzebnem jest na świecie, a Ludwik II chciał mieć prawo potwierdzania papieżów. Po śmierci Leona IV straszne gwałty działy się w Stolicy chrześciaństwa. Ludwik siłą przeprowadził wybór kardynała wyklętego, który obiecywał wprowadzić obrazoborstwo, o które tak chodziło cesarzom wschodnim.

Tak więc, kiedy z Zachodu i ze Wschodu groziła schizma, zjawia się na scenie nowe plemię słowiańskie, skupia się, przychodzi do siły. Chrześciaństwo zaczęło się już od dawna wciskać do niego. W Morawii panował Moimir, w Nitrii Prebin, i ci wprowadzali je w swoje kraje. I między Słowianami, nad którymi panowali Bułgarzy, szerzyła się powoli prawdziwa wiara. Trzeba było wciągnąć ostatecznie to wielkie plemię słowiańskie do Kościoła, nie używając w tem pomocy ani rzymskiego, ani greckiego cesarstwa, bo one rozprzestrzeniały królestwo Boże w tym jedynie celu, by przez nie podbijać sobie narody, i dla tego chrześciaństwo czyniły wstrętnem Słowianom, którzy słusznie patrzali na nie, jako na niewolę. Prócz tego trzeba było je ochronić przed wpływem tak dobrze Zachodu, jak Wschodu, bo i Zachód i Wschód zarażone były schizmą; owszem Słowian, wprowadzonych do Kościoła, należało zachować niezależnymi od hierarchii i łacińskiej i greckiej, i nie dopuścić tym sposobem, by schizma grecka podała rękę schizmie galikańskiej. To było zadaniem św. Mikołaja i jego następców. Spełniali je oni do końca, stąd ta ich przychylność dla liturgii słowiańskiej, a zarazem ta nieprzyjaźń i obawa przed nią Greków i Niemców.

Chwila stanowcza dla Słowian uderzyła, ale pierwszy ich krok był zwrócony ku Carogrodowi. Kiedy Michał panował w Konstantynopolu, gdy Focyusz udawał przed Papieżem gorliwego pasterza, a przekupieni papiescy legaci potwierdzili go na stolicy biskupiej, przybyli do Carogrodu posły od książąt: *Rościsława* z *Morawii*, *Swiętopełka* z *Nitry* i *Kociela* z *Panonii*. Prosili oni o missyonarzy, umiejących po słowiańsku: „Nasz naród jest chrześciański — powiadali — ale nie ma księży, którychby dobrze rozumiał“. Widocznie chcieli się uwolnić od duchowieństwa niemieckiego. Cesarz wysłał do nich Cyryla i Metodego, którzy tam do obrządku łacińskiego, jak dziś utrzymują, wprowadzili język słowiański (863).

W tym samym czasie nawrócił się *Borys*, książe *bułgarski*. Mówi podanie, że dwaj księża rzymscy *Teodor Kufar* i *Metody* wymalowali mu sąd ostateczny, co tak wielkie na nim zrobiło wrażenie, że postanowił zostać chrześcianinem. O tem uwiadomił Papieża Ludwik Niemiecki. Zaraz potem car bułgarski, zwyciężywszy Michała cesarza i zawarłszy z nim pokój, chciał być ochrzczonym. Michał III był mu ojcem chrzestnym i dla tego, albo też, jak mówi podanie, przez pamięć na św. Michała Archanioła, który wskrzesza umarłych z grobu, przyjął imię Michała (864) i bardzo gorliwym został chrześcianinem, tak że w Bułgaryi jako Święty był czczony.

W czasie, kiedy Focyusz zerwał jedność Kościoła (866), Borys z Carogrodem snać nie był już w przyjaznych stosun-

kach, bo mając u siebie kapłanów greckich, prosił Niemców o przysłanie mu missyonarzy, a potem, nie mogąc, jak się zdaje, ich się doczekać, wysłał posłów do Rzymu z prośbą o urządzenie w Bułgaryi Kościoła i zarazem kładł owych sławnych 106 pytań, na które mu św. Mikołaj odpowiedział. Papież, ucieszony z nawrócenia się Bułgarów, kazał odprawić w kościołach rzymskich tryduum dziękczynne, i wysłał do Borysa legatów, którzy bardzo dobrze byli przyjęci. Grecy, schizmatyccy księża musieli się wynieść. Przybył i niemiecki biskup, wysłany zapewne przez Ludwika, z licznem duchowieństwem, ale zastawszy już z Rzymu missyonarzy, zaraz ustąpił; a chrześciaństwo tak prędko się szerzyło w Bułgaryi, że Borys słał posły do Rzymu o nowych missyonarzy.

Sobór ósmy powszechny, który wznowił Unią z Rzymem, tem samem zbliżył i Bułgarów do Greków. Zbliżenie to zgubnem było w swych skutkach dla Bułgaryi. — W trzy dni po zamknięciu Soboru, Cesarz zaprosił legatów na rozmowę z posłami bułgarskimi, którzy przybyli z zapytaniem, od kogo mają hierarchicznie obecnie zależeć, czy od Konstantynopola, czy od Rzymu? Póki Grecy byli odłączeni od Papieża, nie było wątpliwości, nasuwała się ona teraz, kiedy Unia została zawartą. Długa była rozprawa, na której obecnymi byli biskupi greccy. Legaci dowodzili, że Bułgarya należała zawsze do patryarchatu Zachodniego i św. Ignacemu zabronili wykonywać jakąkolwiek juryzdykcyą w tym kraju. Ale cóż się stało? Bułgarzy nie rozumieli po łacinie, legaci nie umieli po grecku, i nie mieli własnych tłómaczy i Grecy, **korzystając z tego, wytłómaczyli Bułgarom,** że między biskupami a legatami stanęło porozumienie, że ich duchowieństwo ma zależeć od Carogrodu. W skutek tej decyzyi wydalono missyonarzy łacińskich, a na ich miejsce przybył arcybiskup Józef z 10 biskupami, wysłany przez św. Ignacego i grecki obrządek został wszędzie zaprowadzony.

Tak Bułgaryą odebrano Rzymowi, który pragnął w niej widzieć obrządek słowiański, przez św. Metodego ułożony, bo Hadryan II, wznawiając dawną dyecezyą *sirmijsko-panońską*, która obejmowała także i Bułgaryą według granic, jakie jej zaznaczył Jan III, na korzyść Metodego, pisał do Kociela: „Nie tobie tylko, ale wszystkim Słowianom posyłam tego nauczyciela“. Wiadomem jest, jak i później papieże bronili tego nowego Kościoła słowiańskiego i jak on szczęśliwie się rozwijał. Metody ochrzcił Bożywoja Czeskiego i liturgia słowiańska przyjęła się w Czechach; chrzcił także jakiegoś księcia polskiego w Wiślicy, nie daleko Wisły; ale w Bułgaryi działać on nie mógł, bo już tam było duchowieństwo greckie, choć Borys pozostawał zawsze wiernym Rzymowi. Jan VIII był z nim w ciągłej korrespondencyi, nazywa go swym „synem ukochanym“ i chwali jego wytrwałość i wierność dla Stolicy apostolskiej. Snać Borys nie był winnym w całej tej sprawie, i Papież innego pociągał do odpowiedzialności. Wysłani do Carogrodu legaci mieli zagrozić klątwą św. Ignacemu za jego wdzieranie się do Bułgaryi, ale on już nie żył; Focyusz był na jego miejscu.

* *
*

Po śmierci św. Metodego (885) Kościół słowiański upadł w Morawii z przyczyny Świętopełka, który oń nie dbał, i zapewne wstydził się słowiańskiej liturgii, bo bardzo mu chodziło o to (i wyrobił sobie pozwolenie z Rzymu), by słuchać Mszy św. w łacińskim języku. Tak więc niemieckie duchowieństwo zwyciężyło, a po ciężkiem prześladowaniu uczniowie Metodego byli wypędzeni. Śś. Gorazd, Klemens, Nahum, Andżelar, Saba, Wawrzyniec z 200 innymi kapłanami wynieśli się do Bułgaryi, gdzie byli bardzo życzliwie przyjęci. Bułgarya, zamieszkana przez Słowian, wolała obrządek słowiański, niż grecki. Z przyzwoleniem Rzymu, Borys urządził 7 dyecezyj u siebie. Biskup Wilicki, czy Bielicki w Ochrydzie przez Papieża na zawsze został ustanowiony wikaryuszem apostolskim Illyryi i Bułgaryi. Tę godność piastował św. Klemens, którego Car obrał sobie za spowiednika, a po nim św. Nahuma. Ale ponieważ uczniowie św. Metodego znaleźli w Bułgaryi obrządek grecki już ustalony, powoli zarzucili swój łaciński, a tylko do greckiego obrządku wprowadzili słowiański język. Św. Klemens przyjął nawet pismo greckie, zostawiając głagolicę, ułożoną przez św. Cyrylla, bo ono łatwiejsze było i znane już w tych stronach, i tak powstał alfabet, zwany nie słusznie kirylicą.

Morawia zginęła z upadkiem w niej Kościoła słowiańskiego, jak znowu z przyjęciem go u siebie Bułgarya ogromnie się podniosła. Zaczął się dla niej okres kwitnący i wielki. Literatura zakwitła szczególniej za syna Borysa *cara Symeona*. I politycznie stanęło to nowe Carstwo wysoko; granice państwa się rozszerzały. Symeon w ciągłej wojnie z Carogrodem, szczęśliwie ją prowadził i r. 917 cały półwysep Bałkański, z wyjątkiem Konstantynopola i niektórych wybrzeży morskich, należał do Carstwa bułgarskiego. Rzym ustanowił patryarchat bułgarski w Ochrydzie, a przysłany z Rzymu legat papieski koronował uroczyście Symeona na króla, który tak był znany ze swej wierności dla Stolicy Apostolskiej, że kiedy Konstantynopol przez niego był oblężony, Cesarz nie widział innej rady, jak prosić Papieża o pośrednictwo. Przywieziony list przez legatów od Jana X, skłonił jedynie Cara bułgarskiego do odstąpienia od Carogrodu i do zawarcia pokoju*). Po Symeonie wstąpił na tron syn jego *Piotr*, także koronowany przez legata papieskiego. Nie tylko w piśmiennictwie i politycznie stała Bułgarya wysoko, bogatą była w owych czasach i w Świętych. Za przewodem św. Jana Rylskiego ożywiły się pustynie mnichami. W Macedonii pustelnicze życie wiedli św. Prohor, św. Gabryel i św. Joachim.

Car Piotr prowadził także wojnę z Grekami, ale w końcu (927) zawarł pokój i ożenił się z wnuczką cesarza Maryą. Z nią zaczyna się wpływ grecki w Bułgaryi, i zaraz jakoś źle się tam dzieje. Podnoszą głowę heretycy manichejscy, *Pawlikianie*, których cesarz Nikifor I sprowadził był dawniej do Tracyi (806), a Michał II sam, należąc do tej sekty bardzo ją protegował. W Bułgaryi zorganizował Pawlikianów kapłan pewien *Bogumił*, a choć duchowieństwo nie milczało i *Kozma* kapłan gorliwie przeciwko Bogomiłom występował, złe jednak się szerzyło. Na tym sojuszu z Grekami cierpiała Bułgarya i politycznie, bo musiała stać się jakoby przednią strażą Konstantynopola, z którym walcząc Pieczyngi i Węgrzy przez jej kraje przechodzili. Grecy też nieraz ją zdradzali. I tak: Serbowie oswobodzili się od Bułgaryi, wspomagani przez Carogród; Cesarz Nikifor II namówił księcia ruskiego Świętosława do zajęcia brzegów Dunaju. Ale dziwnie słaby car Piotr nie zważał na to wszystko, synów swych nawet wysyłał do Konstantynopola na naukę. I tak już 971 Bułgarya stała się grecką prowincyą. Borys syn Piotra musiał publicznie w bazylice św. Zofii zdjąć koronę królewską, zapewne dar Rzymu, i został urzędnikiem cesarskim.

Nie cała jednak Bułgarya wpadła pod Greków. Została zachodnia jej część (*Albania i Macedonia*) z dynastyą carską *Szyszmanów*, i 976 r. car jej *Samuel*, któremu Papież przysłał koronę, połączył znowu Wschodnią Bułgaryą z Zachodnią i rozpoczął walkę z Grekami, w której bardzo mu się powodziło. Ciągnęła się ona aż do 1015 r., ale w tym roku zwyciężony był przez cesarza Bazylego II, nazwanego *Bulgarochtonem* (zabójcą Bułgarów). Wziętych do niewoli 15.000 bułgarskich żołnierzy kazał cesarz oślepić, a tylko każdemu

*) Ireczek w swojej historyi bułgarskiej nic o tem pośrednictwie papieskiem nie wspomina. Powiada, że „nie wiadomo, dla czego Symeon odstąpił od Konstantynopola, będąc pewny zwycięstwa“. Ta wierność Bułgaryi dla Rzymu nie miłą jest wszędzie autorowi.

setnemu jedno oko zostawił, by mógł swój oddział zaprowadzić do stolicy Bułgaryi. Na ich widok Samuelowi serce pękło, a syn jego *Radomir* naprożno prosił Bazylego o pokój. Zbrodnie pałacowe dokonały zguby Bułgaryi. *Jan Władysław*, synowiec Radomira, należący do sekty Bogumiłów, zabił swego stryja, z namowy, jak powiadają, Bazylego. Bułgarzy jednak nie zezwolili na pokój, który chciał z Grekami zawrzeć Jan Władysław, i walka ciągnęła się dalej, tym razem szczęśliwie dla Bułgarów. Ale snać upadł duch poświęcenia u tych, co stali u steru narodu, bo kiedy Car zginął w boju (1018) Caryca Marya, wojewoda Bogdan i patryarcha Dawid poddali się Grekom. Odtąd Bułgarya przez cały wiek XI i XII była prowincyą grecką. Patryarchat Ochrydzki został zniesiony, a grecki arcybiskup tej stolicy Leon wraz z Michałem Cerularyuszem byli sprawcami ostatecznej schizmy (1054).

Pod koniec XII wieku Bułgarya znowu się podnosi; *Piotr* i *Jan Jasen* wybili się na wolność, i wnet Bułgarya wolna, zwraca się ku Rzymowi. Nowi carowie parę razy wysyłali posłów do Wiecznego Miasta z chęcią przystąpienia do Unii, lecz zawsze naprożno. Nieprzyjaciele ich Grecy i Węgrzy stawiali przeszkody. Probowali więc Jaseni wejść w stósunki z Papieżem za pośrednictwem cesarza Fryderyka I, ale i to im się nie udało. Następca ich *Kalojan* (1197—1207) słał trzy razy posłów do Rzymu; Grecy i Węgrzy znowu ich nie puścili. Ale Innocenty III dowiedział się o tem, i 1199 przybył niespodziewanie legat do Tyrnawy z listem papieskim. Kalojan odpisał nań, prosząc o przyjęcie do Kościoła i o koronę carską. W rok później wysłał do Rzymu arcybiskupa tyrnowskiego Bazylego, ale ten z drogi musiał się wrócić, dotarłszy do Durazzo. bo go tam Grecy chcieli w morzu utopić. Tegoż jednak roku znowu legat papieski zawitał do stolicy bułgarskiej i przywiózł dla Bazylego pallium. Wdzięczny Kalojan zapisał swe księstwo, jako feudum Stolicy apostolskiej.

Na nieszczęście Krzyżowcy, nie zważając na przestrogi Papieża, zabrali Konstantynopol. Innocenty III, kiedy zasłyszał o tem, płacząc, zawołał: „Obróci się to na szkodę Kościoła i utrudni nawrócenie się Wschodu!“ Choć zdrada Greków nie jednokrotnie upoważniała do wzięcia Carogrodu; choć przyjść do tego musiało koniecznie, jeśli się chciało skutecznie działać przeciw Turkom i położyć kres schizmie wschodniej; te jednak pobudki, jakie skłoniły Krzyżowców do rzucenia się na stolicę Wschodu, i okrucieństwa, których się dopuszczali, pokazywały, że nic dobrego spodziewać się nie można było po nowych panach Konstantynopola. Ambicya i chciwość zaślepiła ich, i kiedy Kalojan ofiarował Krzyżowcom swą przyjaźń i sojusz, i dawał im pomoc w 100.000 ludziach; ci z dumą mu odpowiedzieli: „nie jako król z przyjaciołmi, ale jako niewolnik ze swymi panami masz z nami mówić; zwrócić masz prowincye, któreś wydarł Grekom“. Nie chcieli go uznać za panującego, pomimo że uroczyście został koronowany (1204) w Tyrnowie przez legata papieskiego kardynała Leona. Naprożno Car, dziękując Papieżowi, prosił go o przymierze z Łacinnikami. Do zgody nie przyszło i Kalojan zmuszony był wziąć udział w walce na półwyspie Bałkańskim przeciwko Krzyżowcom, w walce zarówno zgubnej dla Bułgaryi, jak i dla nowego państwa łacińskiego.

Boryl, następca Kalojana, był w jedności z Rzymem, a nawet na głos Papieża zebrał Sobór w Tyrnowie (1211) przeciwko Bogomiłom, bardzo wtedy silnym nie tylko na półwyspie Bałkańskim, ale zostającym w tajnym związku z herezyami socyalistycznemi, grasującemi podówczas w Europie *). Boryl był to ostatni król bułgarski, szukający związków z Rzymem. Roku 1218 wstąpił na tron Jan Jasen II, zupełnie oddany Grekom i Bogomiłom. Prawda, że rozszerzył on niezmiernie granice swego państwa, ale po jego śmierci wszystko się rozleciało, a wchodząc w sojusz z Grekami, którzy go do czasu łudzili, bo go potrzebowali przeciwko łacińskiemu państwu, oddawał się w ręce wiecznym wrogom bułgarskiego narodu. Sprzyjając Bogomiłom, niebezpiecznym dla każdego państwa, osłabił ostatecznie Bułgaryą. Kiedy Papież wyrzucał Jasenowi, i to, że się związał z Grekami, i to, że sprzyja Bogomiłom i w końcu go wyklął (1236), zaczął się on wtedy usuwać od przymierza z Grekami. Ale gdy wysłany legat do Tyrnowy nie mógł odwieść go od bronienia i opiekowania się Bogomiłami, nastąpiło ostateczne zerwanie i Grzegorz IX ogłosił nawet krucyatę przeciwko „heretykom i schizmatykom Bułgarom“. Dla Bułgarów zaczęły się smutne dzieje; służyli oni tylko greckim planom i na nich się odbijały wszystkie wewnętrzne rozterki carogrodzkie, a te ich coraz bardziej osłabiały. *Bogomili*, *Hezicheści*, *Adamici* i *Żydzi* zalali cały ich kraj.

W połowie XIV wieku objawia się pewien zwrot ku lepszemu. Stefan Duszan Serbski ożenił się z siostrą Aleksandra Jasena bułgarskiego i zawarł sojusz *bułgaro-serbsko-rumuński* przeciwko Grekom. Patryarcha *Tyrnowski* i *Ochrydzki* ustanowili patryarchat *Serbski*, i tak Kościół w Bułgaryi i Serbii niezależnie się ustalił od Konstantynopola. Był to już wielki krok ku Unii; a były jeszcze i większe nadzieje. Przeciwko Bogomiłom wystąpił mnich Teodozy. Zebrał on około siebie wielu uczniów, podniósł literaturę i ożywił ducha religijnego. Pod jego przewodem zebrały się Sobory w Tyrnowie (1350 i 1355) przeciwko Bogomiłom. To dzieło reformy i odrodzenia ciągnął dalej jeden z jego uczniów *Eutymiusz*, ostatni patryarcha Tyrnowski. Ale Kościół bułgarski nie miał wpływu na rząd, ani siły w obec panującego. Król Aleksander, odesławszy swą żonę, pojął żydówkę, a za jej wpływem Żydzi tak się rozpanoszyli w Bułgaryi, że się uważali na równi z Bolarami. Car bułgarski z serbskim jak z jednej strony rozumnie obwarowali się w obec Greków, tak z drugiej strony obojętnie patrzyli na postępy Turków, którzy mieli już swą stolicę w Adryanopolu, a sułtan ich Murat wziął Eski-Zarę i Filipopoli. Kiedy cesarz Kantakuzen prosił ich o pomoc przeciwko Muzułmanom w imieniu ich własnego bezpieczeństwa, ci odpowiedzieli: „Czyń, co możesz, kiedy przyjdą oni do nas, potrafimy im się obronić“. Nawet, gdy później Jan Paleolog przybył do Tyrnowy, prosząc Cara o pomoc, zamknął go ten w więzieniu. Łatwo było przewidzieć, jaki los czekał Bułgaryą.

Tyrnowa była wziętą przez Turków po trzechmiesięcznem oblężeniu, za nim upadł jeszcze Carogród. Bohaterem Konstantynopola będzie cesarz; i Tyrnowa, kiedy ginęła, miała swego bohatera, a nim był pasterz, który dawał życie za swoje owieczki. Ostatni Car bułgarski nie był w swej stolicy, nie bronił jej; jego miejsce zajmował patryarcha Eutymiusz. Ten wyszedł do wodza Turków, żeby go skłonić do miłosierdzia nad ludem; Turek prośbie zadość nie uczynił. Patryarcha, wypędzony z katedry, zamknął się do kościoła śś. Piotra i Pawła, i tam pocieszał i krzepił nieszczęśliwych chrześcian. Złapano go, z szat biskupich zwleczono i skazano na śmierć, na ścięcie; ale kiedy kat miecz podniósł, uschła mu ręka i przestraszeni Turcy darowali życie patryarsze. Bajazet rozkazał być wszystkich zamożniejszych mieszkańców wysłać do Azyi, Eutymiusza samego przeznaczył do Macedonii. Prowadzony wraz z innymi na wygnanie, Patryarcha szedł, wylewając łzy nad ojczyzną. Przy Bałkanach miano go odłączyć od reszty wygnańców. Wszyscy padli wtedy na kolana przed swym pasterzem, płacząc i ostatni raz go prosząc o błogosławieństwo. Całowali jego ręce i nogi; a szczęśliwi byli ci, co ustami dotknąć mogli szat jego. Byli tacy, co wyrywali na pamiątkę trawę z miejsca, na którem stał. Eutymiusz zachęcał ich do wytrwałości w wierze, a potem wraz z nimi

*) Albigensami, Patarami, Katarami.... Nazywano ich we Francyi *Bulgarum haeresis, bulgari, bugri.*

ukląkłszy, wspólnie się modlił. Przy pożegnaniu wołali doń wierni: „Dobry Pasterzu! komu nas powierzasz?“ „Ś. Trójcy odpowiedział, teraz i na wieki!“ Do końca życia wierny swemu powołaniu, obchodził w Macedonii wioski i miasta, ostrzegał Bułgarów przed Islamem i nawoływał do poprawy.

I tak upadła Bułgarya wtedy właśnie, kiedy religijnie zaczynała się odradzać. Ale na świecie nic nie ginie, żadne dobre wysiłki nie zostają bez skutku. Odrodzenie, które wprowadził Teodozy i Eutymiusz przyjęło się gdzieindziej za sprawą ich uczniów. Jeden z nich, uczony i pobożny Grzegorz Semiwłak zasiadł na stolicy Kijowskiej. Oderwał on z pomocą W. ks. Witolda Ruś od Konstantynopola, wchodził w stósunki z Papieżem i za to wyklęty był przez Carogród i Moskwę. Unia tym razem nie przyszła do skutku, zapewne dla tego, że był to czas wielkich zaburzeń w Kościele, epoka wielkiej schizmy Zachodniej. Ale już następca Semiwłaka, także Bułgar i uczeń Eutymiusza, Izydor, przyjął Unią na Soborze florenckim, został kardynałem i legatem papieskim dla państw słowiańskich i dla Konstantynopola, wtedy, gdy dla Carogrodu uderzyła była ostatnia godzina.

Kościół grecki zbyt zmartwiał, żeby choć umrzeć z honorem. Ale obok Paleologa był na murach Konstantynopola z krzyżem w ręku legat papieski, Bułgar Izydor. Raniony, w niewoli był tureckiej, kiedy nowo wybrany Patryarcha powszechny brał swą władzę, jak niegdyś od cesarzów, teraz od sułtana, a w Tyrnowie osiadło duchowieństwo greckie.

* * *

Takie są dzieje bułgarskiego Kościoła i narodu. Bułgarya była wielką i szczęśliwą za *Borysa*, *Symeona*, *Piotra*. Wszyscy trzej byli wierni Rzymowi i od Papieża brali swe korony. Piotr zaczyna wchodzić w sojusz z Grekami i zaraz państwo cierpi na tem, a w końcu upada. Wprawdzie na krótko, bo się podnosi znowu z Carem Samuelem, koronowanym także przez papieskiego legata. Za jego panowania dochodzi Bułgarya do najwyższej potęgi i świetności; ale po jego śmierci pokazuje się, że herezya zaraziła nawet carską rodzinę, a wpływ grecki czuć się daje w ostatniej walce o niepodległość. Bułgarya upada, a z niewolą wciągnięta jest do schizmy. Po jednym przeszło wieku, kiedy się budzi i podnosi, zaraz zwraca się ku Rzymowi i świetnych i szczęśliwych ma władzców, którzy znowu koronę otrzymują od Papieży, aż występuje Jasen II, zupełnie oddany Grekom. Ten zrywa Unią i wydaje przez to państwo swe na łup intryg carogrodzkich, co je w końcu doprowadza do zguby. Odrodzenie, które zaczęło się w XIV wieku, było snać już za późne dla Bułgaryi. Narody w ostatnich chwilach swego istnienia, jak nawracający się grzesznicy przed śmiercią, robią świetne czasem wysiłki; a te choć je nie chronią od upadku, zabezpieczają jednak od zagłady, i dają im prawo de zmartwychwstania.

Św. Cyryl i Metody byli Bułgarami *). Im Słowiańszczyzna cała, tak grecka, jak i łacińska winna w części uratowanie swej narodowości, bo z chrześciaństwem niemieckiem lub greckiem byłaby przyszła obczyzna. Żeby rozpatrzeć, ile Kościół w ogóle zawdzięcza tym dwom Apostołom słowiańskim, trzebaby dociec, o ile ich dzieło utrudniło przyjście do skutku schizmy niemieckiej i greckiej, albo ją spóźniło.— Ruś w szczególności zawdzięcza wiele Bułgarom. Choć polityczną przyczyną przyjęcia chrześciaństwa był dla św. Włodzimierza Konstantynopol, to apostołowie Rusi pochodzili z Bułgaryi, ona bowiem jedna podówczas była obrządku grecko-słowiańskiego. Polska i Ruś nareszcie, jeśli im Unia wielką oddała usługę, winni ją w części Bułgaryi. Uczniowie Eutymiusza pierwsi ją w Kijowie zaprowadzili. Czyżby więc nie należało spłacać ten dług wdzięczności? Czy godzi się patrzeć na Bułgaryą, jako na obcą nam część Słowiańszczyzny, z którą nic nas nigdy nie wiązało i nie wiąże? Jeśli te słowa Papieża: „*Cari Rutheni, ego per vos totum Orientem convertere spero*“, stosujemy także i do siebie, dla tego, że przez tak długie wieki, a w części i dzisiaj w swym ręku mamy losy Rusinów, to czyż Bułgarya nie należy także do tego słowiańskiego Wschodu?

Ks. Paweł Smolikowski,
ze Zgrom. Zmartw. Pańsk.

*) W tem znaczeniu, co dziś rozumiemy pod narodowością bułgarską. Bułgarzy byli Mongołami i zawojowali Słowian na półwyspie Bałkańskim, ale wśród nich znikli, dając im tylko swe imię. Dzisiaj Bułgarzy są to Słowianie, nad którymi kiedyś panowali nie-słowianie-bułgarzy.

KORESPONDENCYA.

Wiedeń dnia 30 czerwca b. r.

1) Matrimonialia. — 2) Ze stowarzyszeń. — 3) Do wiadomości księży katechetów.

1. Ostatni numer wiedeńskiej kurrendy arcybiskupiej zamieszcza usilne zalecenie proboszczom, mianowicie wiejskim, by śluby, o ile to tylko możebne, odbywały się w godzinach przedpołudniowych. Ordynaryat arcybiskupi przytacza cały szereg pobudek arcyważnych, przemawiających za ograniczeniem *ad minimum* ślubów do godzin po południowych. Godziny te bowiem, dostarczając mnogo roztargnienia, po wsiach zaś wiele nawet zgorszenia, utrudniają religijne skupienie ducha, tak potrzebne dla nowożeńców, a którego wyraźnie domaga się *Sobór trydencki* (Sess. XXIV, cap. 10 de Reformation), mówiąc: *Sancta enim res est matrimonium et sancte tractandum.* Nadto w godzinach tych odpada „*benedictio nuptialis*“, która według przepisu kościelnego tylko w czasie mszy św. może być udzielona, gwoli czemu też w mszale przy *Missa pro sponso et sponsa* znajduje się formularz dotyczącego sacramentalia. A na koniec już ze względu na wybłaganie potrzebnych łask i błogosławieństw *dignum et justum est,* by ślubny akt odbywał się w połączeniu ze mszą św. Z tych powodów i ostatni wiedeński synod prowincyonalny z r. 1858 (Tit. III, cap. 11) jako regułę ustanowił dawanie ślubów przed południem, jedynie, *quando justae suadeant caussae, ut in scrotinum differantur, episcopus ea de re dispensationem indulgebit.* Ordynaryat, przypominając duszpasterzom tę uchwałę synodalną, wzywa ich, by do niej ściśle zastosowali swe postępowanie, dodając, iż podania o dyspenzę, tylko wyjątkowo, i to należycie udokumentowane, mogą liczyć na uwzględnienie.

Rozporządzenie wykonawcze do nowelli wojskowej z 2 października 1882 wkłada między innemi i ten ogólnikowo wystylizowany obowiązek na duszpasterzy, iż nie wolno im ani zapowiedzi głosić, ani ślubu dawać osobom obowiązanym do służby wojskowej, dopóki nie nabędą całkiem pewnego przeświadczenia, w jakim te osoby pozostają wieku, i czy uczyniły zadość zupełnie już ciążącej na nich służbie wojskowej. Celem wyjaśnienia tego §. na zapytanie Ordynaryatu, kto jest upoważniony do wystawienia świadectwa, iż ze względu na służbę wojskową nie zachodzi żadna przeszkoda do zawarcia aktu ślubnego, i na to drugie pytanie, do którego roku może służba wojskowa stanowić przeszkodę w zawarciu małżeństwa, odpowiedziało c. k. Ministerstwo obrony krajowej pod dniem 9 kwietnia 1883 do licz. 1861, iż rzeczone świadectwo ma wystawiać władza polityczna gminy, do której przynależy chcący zawrzeć związek małżeński, a zarazem, iż z ukończonym 36 rokiem życia obowiązek służby wojskowej nie stanowi więcej żadnej przeszkody do zawarcia małżeństwa, dla tych, którzy nie zostają w służbie czynnej, jak i dla tych, którzy do tego czasu zaniedbali zadość uczynić ciążącemu na nich obowiązkowi służby wojskowej.

2) Rok zaledwie minął, jak konferencye św. Wincentego á Paulo rozszerzyły zakres błogosławionej swej działalności, zajmując się kojarzeniem *dzikich małżeństw*, a praca ta zbożna wydała już nader piękne rezultaty. We Francyi dziełem religijno społecznem zajmuje się odrębne stowarzyszenie św. Franciszka Regisa. Wiedeń w konferencyach św. Wincentego znalazł równie czynnego, równie gorliwego suplenta tego stowarzyszenia. Pewna zacna pani złożyła do rąk prezydenta konferencyj św. Wincentego 1000 złr. na popieranie tego dzieła kojarzenia *dzikich małżeństw*, a ofiara ta, zwiększona nieco dodatkami innych szlachetnych osób, ułatwiła w wysokim stopniu członkom konferencyj tę żmudną pracę nad chrześciańską sanacyą „konkubinatów". W jednym roku skojarzono 76 takich małżeństw, a przeszło 100 podobnych wypadków wkrótce już zostanie pomyślnie załatwionych. Godną uznania gorliwość w tym kierunku rozwinęły konferencye *św. Rocha i Sebastyana* (25 małżeństw skojarzonych), *św. Jana Ewangelisty* w X dzielnicy (22 małżeństw), *św. Otmara* (10 małżeństw), ogółem te wszystkie konferencye, które mają w gronie swych kapłanów, pojmujących i wykonujących sumiennie wzniosłe swe zadanie.

Wiedeński dom dla chorych i deficyentów księży ogłosił właśnie sprawozdanie swe za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wyjmuję niektóre daty na stwierdzenie tej prawdy, iż kler, gdy o nim nikt nie myśli, gdy oń nikt się nie troszczy, (vide: ustawa kongrualna, odłożona *ad calendas graecas*) mógłby sam, działając *viribus unitis*, choć w części zaradzić własnej biedzie. Stowarzyszenie to liczy członków rzeczywistych w *dyecezyi wiedeńskiej* 412, w *dyecezyi* zaś *św. Hipolita* (St. Pölten) 54. W instytucie mieszka stale 6 księży deficyentów. Zapomogi, wypłacone dla 35 chorych kapłanów (6 złr. tygodniowo), wynosiły **1311** złr. Dochód ryczałtowy był **33.049** złr., wydano zaś **28.531** złr. Majątek stowarzyszenia *w stanie czynnym* wykazuje **27.000** w obligacyach i w gotówce, dom dla księży emerytów, 3 kamienice i 4 magazyny, w stanie zaś *biernym* 65.000 złr. różnych długów hipotecznych.—Podobne stowarzyszenie, zawiązane w r. 1863 dla dyecezyi *Lawantu*, zreorganizowało się później na zasadzie wzajemnej pomocy dla biedniejszego kleru. Stowarzyszenie to administruje i fundusz emerytalny i zapomogowy. W ubiegłym roku rozdano między członków stowarzyszenia zapomogi w łącznej sumie 1935 złr., a mimo tego majątek stowarzyszenia nie tylko się nie zmniejszył, lecz owszem zwiększył o 535 złr. Obecnie kapitał stowarzyszenia wynosi **46.400** złr. w papierach państwowych, i w gotówce kasowej 461 złr. na bieżące wydatki.

3) Wedle rozporządzenia ministeryalnego z 22 grudnia 1876 do l. 11.355 ma katecheta prawo w godzinach pozaszkolnych udzielać dzieciom naukę, celem przygotowania ich do śś. Sakramentów. *Modus procedendi* w tej mierze jest następujący: Urząd parafialny zawiadamia odnośną radę szkolną, iż taka nauka jest potrzebna, oznaczając zarazem dnie, a względnie godziny, w których ma być udzielana. Rada szkolna komunikuje to zawiadomienie Urzędu parafialnego kierownikowi szkoły. Zauważyć tu wypada, iż wedle zacytowanego rozporządzenia nauka taka nadzwyczajna może trwać najdłużej 6 do 8 tygodni, iż ma ją udzielać właściwy katecheta i to w lokalu szkolnym, przed lub po południu, bezpośrednio po ukończonej nauce obowiązkowej. Na tę naukę nadobowiązkową mogą się zbierać uczniowie z różnych klas.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Praxis Capitularis** *sive Tractatus de omnibus et singulis, quae Capitulum Ecclesiae Cathedralis et Metropolitanae concernunt, auctore de Herdt E. M. Mechlinensis Canonico. Lovanii. Vanlinthout Fratres 1881.* in 8, str. 471. Cena 6 franków. Po dziele Bouixa: *De Capitulis*, świadczy dzieło de Herdta o ruchu pocieszającym w dziale kanonicznym. Znakomity liturgista jest także niepospolitym kanonistą. Dzieło rozkłada się na 5 części. W pierwszej mówi o istocie i znaczeniu kapituły i różnych w niej godnościach. W drugiej części: *de auxilio*, *Episcopo praestando*, mamy wyjaśniony stosunek kanoników do Biskupa, jako to: o asystencyi w kościele, o administracyi seminaryów, o przypadkach, w których Biskup rady kapituły zasięgać winien. Część III traktuje o kapitule, o ile uzupełnia juryzdykcyą Biskupa *sede plena* i *sede vacante*. Ważny ustęp o wikaryuszu kapituły, czyli, jak u nas zowią, administratorze w czasie osierocenia stolicy, o jego wyborze, władzy, stosunku do kapituły i wreszcie o zgaśnięciu jego władzy. Część IV mówi o obowiązkach kościelnych chórowych kapituły, o officyum, o mszy *konwentualnej*, rezydencyi, prebendach i dystrybucyach. Część ostatnia ma rzecz o statutach partykularnych, sessyach kapitulnych, a mianowicie, kto, kiedy, jak zwołuje sessye, kto przewodniczy, jak głosują? — Dzieło de Herdta wszędzie opiera się na texcie prawa, decyzyach najnowszych rzymskich kongregacyj i na zdaniach pierwszorzędnych dawniejszych i nowszych kanonistów.

Przy tej sposobności przychodzi nam na pamięć *Praxis Episcopalis* biskupa Pawła Piaseckiego, dzieło znamienite i pokrewne treścią z Praxis Capitularis. Dziesiąte wydanie wyszło we Lwowie r. 1758. Czyżby się nie zalecało wydać to dzieło z dopełnieniami nowszego prawodawstwa kościelnego?

2) Z licznych kazań i nauk, jakie w ostatnim czasie wzbogaciły ubogą literaturę naszą kościelną, zasługują na rzetelną uwagę i polecenie wyszłe świeżo z druku **„Kazania niedzielne i przygodne"**, opracowane przez ks. *Tomasza Dąbrowskiego*, katechetę gimnazyalnego w Stanisławowie. Jest ich ogółem 66, t. j.: *niedzielnych 9*, *świątalnych 31* i *przygodnych 36*. Szan. Autor, znany zaszczytnie czytelnikom naszym z prac dotychczas ogłoszonych, że tylko o jego *Bibliotece kaznodziejskiej* i *Kazaniach passyjnych* (wydanych wspólnie z najprzew. ks. arcybiskupem I. Isakowiczem) wspomnimy, wybrał do tych kazań temata bardzo stosowne i praktyczne, opracował je z nie małą starannością, i powiązał tak logicznie, że czytający przejrzy od razu całość każdej nauki i rzecz, o którą autorowi chodzi. W przeprowadzeniu tematów trzyma się autor wszędzie skazówek teologii pasterskiej i czerpie dowody swoje z cytatów Pisma św., które trafnie dobiera, i Ojców Kościoła, a ożywia i zaciekawia czytelnika przykładami i porównaniami, jakich nie brak w jego dziele. Wszystkie nadto kazania napisane są stylem lekkim, przystępnym, właściwym autorowi, co nietylko nie nuży czytelnika, ale owszem służyć może za wzór tej prostoty ewangelicznej, z jaką głosić należy Słowo Boże, aby przez słuchaczów z zajęciem było słuchane i wydało owoc stokrotny. Nie małą też zaletą tych kazań jest i to, że są krótkie, treściwe, że je więc nawet początkujący kaznodzieja bez trudności zużytkować i przyswoić sobie potrafi. Życzyćby tylko należało, aby szan. Autor na sposób kazań w tem dziele opracował temata na wszystkie niedziele i święta całego roku, a oddałby tem cenniejszą przysługę Współbraciom.

3) Tom I dzieła ks. dra Jul. Bukowskiego, prob. kollegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie, (ulica Szewska licz. 24) p. t. **„Dzieje reformacyi w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku"**, na które zwracaliśmy uwagę szan. Czytelników naszych w nrze 12 „Wiad. Kat." z b. r. opuścił właśnie prasę. Cena tomu tego o str. 712, z mapą dyecezyi krakowskiej, na pięknym papierze, jest stosunkowo niska, bo wynosi tylko 4 złr. 50 ct., lub 4 ruble, albo marek 9. Dla uboższych kapłanów (mianowicie księży wikaryuszów) szan. autor oświadczył się z gotowością zniżenia i tej ceny na 3 złr. 50 ct. Mają zatem p. t. Bracia

ułatwione nabycie tego dzieła, które za bardzo na czasie uważamy. Można je dostać i za intencye mszalne, t. j. 7 za I tom. Tom II tejże pracy wyjdzie przy końcu r. 1884 lub na początku r. 1885 i zawierać będzie *polityczny wzrost i wewnętrzne dzieje reformacyi w Polsce*.

4) W tych dniach wyszło także z pod prasy drugie wydanie powiększone dziełka ś. p. msgra Segura, w tłóm. W. M. p. t. **Trzeci zakon św. Franciszka**. Jest do nabycia w księgarni p. dra *W. Miłkowskiego w Krakowie* po cenie 30 ctów za egzemplarz. Na czele książeczki znajduje się encyklika Ojca św. Leona XIII z dnia 17 września 1882 roku. Książeczka ta, jak już raz wspominaliśmy, podaje szczegóły o *istocie, powstaniu, odpustach, dyspenzach III zakonu* i *ceremoniały obłóczyn i professyi*. Przy użyciu jednak tego dziełka, które, jak wszystkie pisma ś. p. msgra Segura, czyta się z wielką przyjemnością, uwzględnić należy zmiany, zaprowadzone właśnie najnowszą konstytucyą papieską, zamieszczoną w nrze 13 „Wiad. Kat“.

5) W tych dniach wyszły nadto dwie bardzo pożyteczne książeczki, napisane przez kapłanów dyecezyi *tarnowskiej*. Pierwsza p. t. **Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześciańskiej** przez księdza Mac. Smoleńskiego, prob. w Domosławach, i druga p. t. **Dobry ministrant**, czyli *wyjaśnienie sposobu służenia do Mszy św.* przez ks. J. J. R. z Z. Obydwie zasługują ze wszech miar na to, aby się znajdowały w rękach młodzieży. Pierwsza dla tego, że podaje prawidła młodzieży, jak się zachować należy, aby nie wykroczyć przeciw przyzwoitości w ułożeniu ciała i w innych wypadkach, a druga, że wyjaśnia, zgodnie z rubrykami Kościoła, sposób służenia do Mszy ś., zwracając uwagę młodzieży na ten anielski zaprawdę obowiązek, jakim jest usługiwanie do najśw. Ofiary.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Spowiednik zakonnic.

1. **P.** *Kto wybiera i przeznacza spowiedników dla Zgromadzeń nowszych zakonnych?*

O. Biskup wybiera i przeznacza tak spowiedników *zwyczajnych* jak *nadzwyczajnych* dla Zgromadzeń nowych żeńskich zakonnych. W zbiorze kardynała Bizzarego czytamy uwagi, wysłane do dwóch tego rodzaju instytutów w słowach: *Exorbitam a jure est concedere superiorissae facultatem nominandi et proponendi confessarios, quum in hujusmodi deputationibus libertas relinquenda sit episcopis, juxta constitutionem Benedicti XIV, incipiens Pastoralis curae* (*Collectanea* p. 832 n. 15). Rzadko mogą Zgromadzenia proponować spowiedników, lub wybierać na mocy osobnego przywileju apostolskiego, a wtenczas nawet powinien spowiednik być podług mysli biskupa i przez niego bywa zatwierdzony.

2. **P.** *Czy służy Zgromadzeniu prawo nieprzyjęcia spowiednika, wyznaczonego przez biskupa?*

O. *Moniales nequeunt recusare confessarium extraordinarium seu ordinarium et alium petere, nisi assignata justa causa* (*Ferraris v. Moniales* c. V. n. 34). Nie mogą więc bez *słusznej* przyczyny opierać się przyjęciu spowiednika zwyczajnego, a gdyby była taka przyczyna, powinny ją biskupowi do rozwagi przedłożyć i prosić o innego. Gdy spór się toczy o spowiednika *nadzwyczajnego*, nie potrzebują Siostry w obec biskupa wyłuszczać przyczyn swego oporu. Powinny się przedstawić nadzwyczajnemu spowiednikowi, lecz nie mają obowiązku przed nim się spowiadać. Jest to dla nich łaska, której zrzec się mogą. *Confessarius extraordinarius inductus est in earum favorem, quisque autem potest sine causa juri suo renuntiare (Ferraris l. c.)*

3. **P.** *Czy zaleca się, aby było więcej spowiedników zwyczajnych?*

O. Benedykt XIV w konstytucyi *Pastoralis curae* mówi: „*Statutum esse dignoscitur, ut pro singulis monasteriis unus duntaxat confessarius deputetur.* **Jeden** zatem spowiednik być powinien, chociażby spowiadanie dużo czasu mu zabierało! Wyjątek stanowią domy macierzyńskie z bardzo licznym personałem. Tam zadanie stałoby się fizycznie nie podobne. Można wtedy podzielić pracę w ten sposób, że postulantki i nowicyat spowiada najstarszy spowiednik, Siostry zaś inny zamianowany.

4. **P.** *Czy przełożony (komisarz biskupi) może być spowiednikiem klasztoru?*

O. Przełożony ani *zwyczajnym*, ani *nadzwyczajnym* spowiednikiem być nie powinien. Craisson na równi ich stawia z oficyałem, a skoro oficyałowi zakazują dekreta urząd ten sprawować, tedy to samo się stosuje do przełożonego Zgromadzenia. *Confessarii monialium non possunt esse vicarii generales, quia moniales de ipsis non confiderent (Ferraris v. Confess.* art. 4 n. 24. — *Scavini* t. IV. n. 123). Z jednej strony w zarządzie miałby przełożony ręce związane, z drugiej zeznania napotykałyby na trudności.

Z najwyższego trybunału.

Miasto Komotów w Czechach jest patronem kościoła w Hruszawan. Proboszcz tego kościoła, zrezygnowawszy z beneficyum i przechodząc w stały stan spoczynku, otrzymał jako pensyą 315 złr. rocznie, która atoli ma mu być wypłacaną nie z funduszu religijnego, lecz z dochodów probostwa, obliczonych na 846 złr. Miasto Komotów wniosło przeciw tej decyzyi żałobę przed trybunał administracyjny, motywując swój rekurs temi uwagami, iż przyznana pensya uszczupli dochód następcy na probostwie w Hruszawan, iż postąpiono sobie nie legalnie, nie zasięgnąwszy zdania patrona, iż skrzywdzono patrona, gdyż zwyżka ponad kongruę, którą przeznaczono na pensyą dla ustępującego proboszcza, powinna być obracana na budynki parafialne, a teraz z braku takowej ciężar konkurrencyjny spadnie zwiększony na patrona. Ministerstwo wyznań i oświaty w obronie swej decyzyi przytacza następujące argumenta: nie dochód probostwa, tylko majątek fundacyjny zostaje pod nadzorem patrona, a ten wtedy jedynie bywa zapytywany o opinię, gdyby miano ten majątek obciążyć jakiem ciągłem, trwałem zobowiązaniem. Prawo rozporządzania dochodami przysługuje według austryackiego i kanonicznego prawa tylko beneficyatowi, §. zaś 46 ustawy z 7 maja 1874 r. przyznaje patronowi tylko względny nadzór nad administracyą majątku plebańskiego. Patrona w obecnym wypadku nie należało zapytywać o zdanie, ani też nie przysługuje mu prawo rekursu. Najwyższy trybunał administracyjny zaaprobował właśnie obronę ministerstwa, odrzucając rekurs miasta Komotowa, jako w ustawach nieuzasadniony.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
w archidyecezyi lwowskiej.

W zeszłą niedzielę (24 b. m.) zakończyła się 8 dniowa missya w *Hałuszczyńcach*. Dziś zaś rozpoczynają się dwie podobnež missye pod przewodnictwem OO. Jezuitów, mianowicie w *Oleszycach* i *Szczurowicach*. W obydwóch tych miejscowościach spodziewamy się wielkiego napływu pobożnych nie tylko z okolicznych parafij, ale także z dalszych stron. Obawiamy się jednakże, że, jak zwykle, brak będzie spowiedników. Dla tego zapraszamy czcigodnych Współbraci okolicznych, aby przybywali z pomocą, osobliwie w dniach przed generalnemi Komuniami, t. j. we *środę* i w *sobotę*.

Do kasy naszej przysłali: najprzew. ksiądz arcybiskup orm. I. Isakowicz za drugie półrocze r 1883 5 złr.; ks. Grz. Borczowski, dziek. w Rohatynie 5 złr.; ks. dr. R. Lewicki, prob. w Uhnowie 5 złr.; ks. I. Kunaszowski, prob. w Wareżu 2 złr. od siebie, a 7 złr. 50 ct. od parafian; ks. Zygmunt Gorazdowski, wik. 5 złr.; ks. Ant. Koleński, prob. w Oleszycach 60 złr.; ks. Wacł. Mokrzycki, prob. w Tadaniu 5 złr.; ks. Ant. Jasiński, pr. w Jagielnicy za r. 1882 i 1883 razem 10 złr.; ks. C. Jahner, prob. w Tarnopolu 5 złr; ks. K. Peltz, prob. w Mariahilf 4 złr.; O. F. Kostański, przeor z Rozdołu za r. 1883 4 złr. i O. I. Haber, przeor WW. OO. Karmelitów w Pilznie 3 złr.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski, sekretarz.

Dzień zaduszny a 3 Msze śś.

Z poprzedniego rocznika pism kościelnych wiadomo szan. Czytelnikom naszym, że kler w królestwie Hiszpanii i Portugalii i podległych tym państwom dzierżawach posiada na (mocy konstytucyi Benedykta XIV *Quod expensis* z 26 sierpnia 1748 r.) przywilej, iż może w Dzień zaduszny odprawiać 3 Msze śś., jak w uroczystość Bożego Narodzenia, za dusze zmarłych. Przywilej ten obudzał od dawna świętą zazdrość i emulacyą pomiędzy kapłanami innych narodów. To też prośby, zwłaszcza w ostatnim lat dziesiątku, coraz liczniejsze nadchodzić zaczęły do Stolicy św. o rozciągnięcie tego przywileju na cały Kościół powszechny. W skutek tego już ś. p. Pius IX pod dniem 27 września 1873 polecił św. Kongregacyi obrzędów zbadać powody za uwzględnieniem tych próśb przemawiające, a następnie oświadczył, że oczekiwać będzie przystąpienia do tych próśb większej jeszcze liczby biskupów. W myśl tego oświadczenia ś. p Piusa IX tem większa liczba petycyj, zwłaszcza z Włoch, Ameryki posypała się do Stolicy św. i dochodzi już i obecnie nam panującego Namiestnika Chrystusowego. Lecz Leon XIII, przyjąwszy z radością te prośby do wiadomości, oświadczył jednak, że przywileju tego *nie udzieli pojedynczym krajom, lub dyccezyom*, tylko całemu Kościołowi. Potrzeba zatem *czekać na dalsze przystąpienia większej liczby biskupów*, od czego przyśpieszenie całej sprawy zależy. Dotychczas przystąpiło już około 80 arcybiskupów, (pomiędzy nimi 3 kardynałów i 18 arcybiskupów francuskich i 400 biskupów (pomiędzy którymi 10 kardynałów). Podobne petycye wnieśli również: kler *rzymski, jenerałowie zakonów, przełożeni Kongregacyj*, rezydujący w Rzymie, jak *Augustynianów, Benedyktynów, Karmelitów, Kapucynów, Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, Jezuitów, Minimów, Oratoryanów, Passyonistów, Redemptorystów, Teatynów* i innych. Teraz już od biskupów jedynie zależy, aby rychłem przystępowaniem do tych próśb przyspieszyli tę wielką łaskę duszom w czyścu cierpiącym i całemu Kościołowi. Kiedy o tej sprawie wspominamy, godzi się i to dodać, że biskupi polscy przed dwoma przeszło wiekami na synodzie prowincyonalnym, odbytym w Warszawie 1634 r., wnieśli byli, aby w Dzień zaduszny wolno było odprawiać 3 Msze śś., jak to najprzód było tylko w królestwie Aragonii, a jak następnie zaprowadzono w Hiszpanii i Portugalii.

Kronika.

Rzym. O pobycie w Rzymie najprz. ks. arcybiskupa Felińskiego pisze nam naoczny świadek, co następuje: „Ks. arcybiskup przybył we środę 13 b. m. wieczornym pociągiem do Rzymu. Na dworcu oczekiwali nań wszyscy OO. Zmartwychwstańcy, z O. Semeneńką na czele. W kollegium polskiem, gdzie we drzwiach oczekiwali nań wszyscy alumni, na powitanie wchodzącego do kaplicy zaśpiewano kantatę: *Ecce Sacerdos magnus*. Na drugi dzień rozpoczął ks. Arcybiskup wizyty, zaczynając od kardynała Ledóchowskiego, w piątek był u kardynałów: *Czackiego, Chigi, Pitra, Bianchi, Jacobini'ego* (sekretarza stanu), *Howarda* i t. d. Byłem świadkiem naocznym, z jaką serdecznością, z pokorą i czcią przyjmowano naszego Biskupa, jakim Go otaczano szacunkiem. „Witaj Męczenniku wiary“ temi słowy powitał go kardynał sekretarz stanu i rozmawiał z Nim przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny. Największy atoli zaszczyt spotkał naszego biskupa-męczennika ze strony samego Namiestnika Chrystusowego. Gdy bowiem ks. Arcybiskup udał się w sobotę do Watykanu, by złożyć hołd Ojcu świętemu, powitała Go gwardya szlachecka honorowa, co zdarza się tylko Głowom ukoronowanym. Papież powołuje tak zwaną *Guardia nobile* tylko na największe uroczystości, na publiczne konsystorze i na audyencye panujących. Wyjątkowo, by uczcić naszego arcypasterza, powołał *Guardia nobile*, poczem rozmawiał Ojciec św. przeszło godzinę o stosunkach w Polsce. Tem wszystkiem tak był ujęty ks. Arcybiskup, iż po audyencyi powiedział: „warta siedzieć 20 lat na wygnaniu, by tak być przyjętym przez Ojca św. Jestto jedna jedyna potęga na świecie, która o nas myśli i Polsce najlepiej życzy, a jednak są tacy, którzy za to obrzucają jeszcze obelgami Stolicę św.“ — By złożyć wizyty ks. Arcybiskupowi, przybywali ciągle różni kardynałowie. Po wizytach zaczął ks. Arcybiskup zwiedzać Miasto wieczne, rozpoczynając od św. Piotra, gdzie na grobie księcia apostołów odprawił mszę św. za całą Polskę“.

Francya. Rząd ateistycznej republiki występuje coraz namiętniej przeciwko duchowieństwu. W departamencie wschodnich Pireneów zamknięto pensyę 16 proboszczom i wikarym za to, że według rozporządzenia biskupów okazali się nieprzychylnymi dla osławionych podręczników szkolnych, w których wszelka wiara w Boga jest w wątpliwość podana.

Anglia Na ile sekt rozpadł się protestantyzm w Anglii dowodzi najjaśniej liczba zborów czyli kościołów. W roku 1882 miał Kościół państwowy w W. Brytanii kościołów i kaplic 14.573, Welslejanie 8.550, niezawiśli kongregacyonaliści 2.603, Baptyści 2.243, Melodyści 895, Stowarzyszenie przyjaciół 375, Presbyteranie 201, Unitaryusze 124, Wybrani 47, nowy kościół jerozolimski 39, Bracia morawscy 34 i t. d. Bóżnic żydowskich jest 60, katolicy mają 824 domów Bożych.

Tonkin. (*Nowy męczennik*). Przełożony seminaryum Misyj zagranicznych otrzymał smutną wiadomość, że jeden z misyonarzy Tonkinu, młodziutki ks. Bechet, został ścięty. Ks. Kasper Klaudyusz Bechet urodził się w r. 1856 w dyecezyi lyońskiej. Do seminaryum Misyj zagranicznych wstąpił 10 sierpnia 1870 r. Przeznaczony na misye do Tonkinu, odjechał tam 4 maja 1881. W chwili, w której padł pod cięciem prześladowców, znajdował się w prowincyi Thanh-hoa, nie zajętej wcale wojskami francuskiemi i dość odległej od teatru ostatnich wypadków. — Aby dać poznać stosunki kościelne w Tonkinie, powiemy, że Tonkinczycy pozostają nominalnie pod zwierzchnictwem cesarza chińskiego, ale gorliwie zawsze utrzymują swoję niepodległość. Nienawidzą Chińczyków, ale daleko bardziej Europejczyków, i mianowicie Francuzów. Stąd działalność missyjna w Tonkinie jest bardzo trudna. Tonkin dzieli się na 4 wikaryaty apost., z których dwa: *srodkowy* i *wschodni* powierzone są *OO. Dominikanom hiszpańskim*, dwa drugie podlegają *Tow. missyjnemu paryskiemu.* Bonzowie, mandaryni i gubernatorzy, nie mogąc pojąć, że missyonarz a żołnierz nic wspólnego ze sobą nie mają, ciągle podżegają lud przeciw missyonarzom. Najnowsze rozruchy uczyniły położenie tych ostatnich jeszcze niebezpieczniejszem. Już się prześladowanie rozpoczęło i już krew missyonarzy popłynęła. Życzyćby należało, aby Francya, wypowiedziawszy wojnę, energicznie ją prowadziła i by u cesa-

rza annamickiego wyjednała wolność religijną dla katolików. Według najnowszego obliczenia żyje w Tonkinie więcej, niż 250000 katolików w 800 parafiach, któremi zawiaduje 80 księży krajowców i 35 missyonarzy francuskich. Zachodzi obawa, iż przez tę wojnę katolicyzm wiele ucierpi w Tonkinie.

Ameryka. W dniu 2 czerwca b. r. zmarł w Nowym Poznaniu, w Stanie Nebrazka O. Józef Sperl z T. J. z prow. *galicyjskiej*, ur. na Bukowinie r. 1825, wstąpił do zakonu 1845. Pracował w *Starejwsi*, *Tarnopolu*, a przed rokiem udał się do Ameryki, aby ratować „biedę polską“ emigrantów z Księstwa Poznańskiego. *R. i. p.*

Stowarzyszenie organistów.

Stowarzyszenie organistów, zawiązane w kraju naszym z inicyatywy i dzięki zabiegom ks. *Leonarda Soleckiego* rozwija dalej swoję działalność. Dyrekcya centralna tegoż Tow. starała się dotąd głównie o wprowadzenie w życie dozwolonej organizacyi dekanalnej w całym kraju, w Wielkiem Księstwie krakowskiem i na Bukowinie. W tym celu rozesłała dyrekcya odezwę do uproszonych osobistości dnia 17 lipca 1882 l. 71 z prośbą o przyjęcie godności przewodniczących w oddziałach dekanalnych, załączając równocześnie stósowne deklaracye dla wpisujących się na członków, tak wspierających jak rzeczywistych. Mimo różnych trudności, Towarzystwo objęło dotąd 41 dekanatów, w których znajduje się już 200 członków rzeczywistych z 400 udziałami, czyli z roczną wkładką 800 złr., 133 wspierających z kwotą roczną 321 złr., nakoniec 41 dobrodziejów, którzy jednorazowemi datkami cele Towarzystwa wsparli. Ogólny stan majątku dosięga sumy 1000 złr., która ulokowaną została w *Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie* (plac Maryacki l. 9). Koszta założenia wraz z zakupnem ksiąg i pomocą biórową wynosiły do końca grudnia 1882 266 złr. Cel Towarzystwa jest wzniosły, rozchodzi się bowiem nietylko o zabezpieczenie starości organistów, byt wdów i sierót, ale też o krzewienie muzyki kościelnej. Dalszy rozwój zawisł jednak od interesowanych i poparcia szan. kleru. Ktoby pragnął przystąpić do Towarzystwa, raczy listowne oświadczenie przesłać pod adresem: *Do Dyrekcyi Towarzystwa wzaj. pom. Organistów we Lwowie.* (Dok. nast.)

Archidyecezya Lwowska.

Admin. w Milatynie objął ks. I. Mielechowicz.

Przeniesieni: O. Wład Orpiszewski ze Zgr. Zmartw. Pańskiego we Lwowie do Rzymu i O. Al. Vivier, z Towarz. Jez. z Tarnopola napowrót do prowincyi francuskiej.

Od 30—8 lipca b. r. odbędzie się missya *ruska* w Ławrykowie koło Żółkwi pod przewodnictwem WW. OO. Jezuitów: O. S. Tychowskiego jako super., O. P. Makowskiego, K Riedla i O. bazyliana D. Zukowskiego z konw. dobromilskiego.

Dyecezya przemyska.

Od 7—16 lipca odbędzie się missya w *Łanowicach*, a od 14—30 lipca w *Turce*. Przewielebni Księża okolicznych dekanatów raczą podążyć do tych miejscowości w celu pomagania w słuchaniu spowiedzi św.

Dyecezya tarnowska.

W Zakliczynie nad Dunajcem, dzięki zabiegom ks. dziekana Rozwadowskiego, odbędą się rekollekcye kapłańskie od 8—12 października b. r. Ktoby z kapłanów życzył sobie wziąść w nich udział, raczy zgłosić się do wspomnionego ks. dziekana.

OD REDAKCYI.

Na ogólne życzenie szan. Czytelników naszych **Listy o Wschodzie**, których ogółem będzie pięć, wyjdą w osobnej broszurze. Cenę podamy później.

Donosimy zarazem, że wydaliśmy właśnie w osobnej broszurze pracę: **Różnice między Unią a schismą** pod względem dogmatycznym i liturgicznym. Nabywać ją można w naszej Administracyi po cenie 30 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 35 ct. w. a.

OFIARY:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks. prał. Jurkowski ze Lwowa 10 złr.; O. Eustachy Sleczka, z zakonu WW. OO. Cystersów w Szczyrzycu 2 złr. i ks. J. Maciąga, pr. z Lipnicy w. z parafianami 2 złr. Razem 14 zł. Ogółem 45 złr. 46 ct.

Na Missyą bulgarską na nowy rachunek złożył: ks. J. Maciąga, prob. z Lipnicy z parafianami 2 złr. Poprzednio zaś złożone przez ks. prałata dr. Jurkowskiego 10 złr. i z parafii Gołogóry 4 złr. wręczyliśmy czcig. OO. Zmartwychwstańcom we Lwowie.

Na kościół w Burakówce (ad *Jazłowiec*) złożył: ks. Adolf Haindl, jak wyżej, kwotę 5 złr, nadto piękny relikwiarzyk z drzewem ś. krzyża w srebrnej oprawie i szychem złotym.

Na szkoły na Wschodzie złożyli: ks. Dulik, prob. z Kossowa 3 zł., p. t. kler i wierni dyecezyi przemyskiej przez najp. Konsystorz tamtejszy 2 zł., i ks. prał. Jurkowski 10 zł. Razem 15 zł. Ogółem 15 zł. 80 ct. w. a.

Na kościół N. Serca P. Jezusa w Betleem złożyli: ks. kan. A. Stańkowski ze Lwowa 10 zł., i ks. J. Maciąga, prob. z Lipnicy z parafianami 2 zł. Razem 2 zł. Ogółem 17 zł. w. a.

Na lampę do grobu P. Jezusa w Jerozolimie złożył: ks. J. Maciąga, prob. z parafianami z Lipnicy 2 zł. w. a.

Na missye w Azyi. Afryce i Australii złożył ks. J. Maciąga z parafianami po 2 zł. w. a.

Na stowarzyszenie św. Bonifacego w Niemczech złożył ks. J. Maciąga z parafianami 50 ct. w. a.

Od Administracyi.

Z niniejszym nrem kończymy I półrocze b. r. Prosimy uprzejmie szan. Współbraci o nadesłanie zaległej, a niszczenie z góry przypadającej za drugie półrocze przedpłaty.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisław Baylego.